Cztery Pory Miłowania, Bieszczadzka tęsknota

Jaka tęsknota mi każe na do dnia (na do dnia)
Iść tą gęstwą samotną w Bieszczady?
Jaka tęsknota mi każe na do dnia (na do dnia)
Iść tą gęstwą samotną w Bieszczady?

Jak w niej szukać - gdy chwila ulotna -
I odnaleźć w bezdrożach Twe ślady...?

Woła mnie echo opuszczonych gór
Dokąd dojdę najdalej w tej głuszy?
Dzień mnie zabiera do wędrowczych ról
Rozszalałym akordem niespokojnej duszy

Ciepło i łoskot i huk i nagła cisza
Oczy otwieram, strofy trzymam w dłoni
Sznureczki świtu z wiatrem się kołyszą
W huśtawkach bezkresnych jak miłość połonin…

Już prawie omdlony w półobjęciach nieba
Gadam trzy po trzy pod altaną lasu
Nie mnie i Ciebie, Nas mi Miła trzeba
W drodze od przełęczy i do kresu czasu